Rok XIII. # TYGODNIK KATOLICKI. Rok XIII.

№ 31. Grodzisk, 3. sierpnia 1872. № 31.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr, 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Poznania** (**Posen**, Grand Duché de Posen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Solidarność narodowa.

Biskup *Dupanloup* powiedział na walnym zjeździe katolików w Malines (w r. 64): „Jesteśmy wszyscy solidarnymi w dobrém znaczeniu tego wyrazu.“ Aluzyą tu uczynił do solidarnych w złém znaczeniu, do onéj sekty *Solidaires* się zowiącéj w Belgii, a która zobowięzuje swych członków całe życie wojować z Bogiem, i bez pojednania się z Bogiem umierać, która ich sławę głosi nad grobem, jeśli jak żyli, tak umarli — buntownikami naprzeciw Bogu.

Otóż mamy solidarność w dobrem, i solidarność w złem.

Solidarnością w dobrem jest ona organiczna łączność tych, co się uznają członkami jednego ciała Chrystusowego, ludzkości odkupionéj; jestto solidarność miłości budująca. Solidarnością w złem jest ono łączenie się żywiołów opornych, buntowniczych, naprzeciw Chrystusowi w jeden stek, podmywający budowę społeczną, zlewających się przez sekty podziemne, co, choć z sobą niezgodne, godzą się we wspólnéj nienawiści dzieła bożego, wiary objawionéj i Kościoła: jestto solidarność nienawiści, destruktywna, obalająca, niwecząca.

To rozróżnienie solidarności złéj i dobréj posłużyć nam ma do obalenia przesądu, że byle jaka solidarność, jak radzi niektórzy udają, może być *palladium* narodowości naszéj, strażnicą bytu narodowego.

Wprawdzie *solidarność narodowa* z istoty swéj natury, tj. o ile jest wspólną obroną narodowości, a ile ma na celu utrzymanie organicznéj łączności członków w jedném ciele narodowém, jest czemś dobrem. Ale to dobre jest wyłącznie porządku naturalnego, nie moralnego: w zakresie tym przyrodzonym jest nawet z Boga, nie przeciw Bogu: bo, zachowując byt moralnemu jestestwu, jakiém jest każdy naród, w zgodzie jest z wolą Boga, który wszystek byt wywiódł z nicości i od zapadnięcia się w nicość Opatrznością swą chroni.

Ale ta sama *solidarność narodowa* w porządku nadprzyrodzonym i moralnym może się stać złą, przewrotnie złą: jeżeli albo wprost wolą narodu stawi naprzeciw woli Boga, naprzeciw przykazaniom wiary, Kościoła, wypowiadając posłuszeństwo demonicznem *Non serviam;* albo jeżeli usuwa w życiu narodu wszystko co boże, co z Boga i z nieba rodem, powtarzając hasło: obędziemy się bez Boga, bez wiary, bez Kościoła.

Z tego wypada, że nie dość starać się o dobrą samę w sobie w porządku przyrodzonym *solidarność narodową;* lecz, że konieczna starać się, aby ta solidarność zachowała najwyższe przyrodzone dobro narodu, jego byt, istnienie, nie na lada jakiéj drodze, nie jakimibądź sposoby, lecz w zgodzie z nieodmiennym moralnym porządkiem nadprzyrodzonym Boga, — żeby ta *solidarność narodowa* była moralnie dobra.

Ta jest naczelna zasada, która nam światło wniesie we wszystkie ciemności kwestyi dziś tak żywo i namiętnie roztrząsanéj o solidarności narodowéj.

Solidarność narodowa słusznie u nas od wszystkich uznana za potrzebę nieodzowną, za rodzaj konieczności.

Wszyscy bowiem pragniemy zachować odrębną swą narodowość, nie chcemy pójść na pognój historyczny dla kultury niemieckiéj: a ztąd nie tylko się zgadzamy, lecz żądamy, ażeby nasi mandataryusze, nasi posłowie swojém téż skupieniem się w jednę frakcyą sejmową i odrębném tém stanowiskiem wyrażali bezustanny protest Polaków przeciw dążnościom do zagłady narodowego ich charakteru, do zniszczenia dziś narodowego bytu tych, których osobny byt polityczny już dawno obalono.

Gazeta toruńska życzy sobie solidarności nie tylko w sejmowym Kole polskiém, lecz we wszystkich war-

stwach narodu w każdéj robocie publicznéj: jeżeli mowa tu o moralnym obowiązku téj solidarności, bez sprzeczności z sumieniem, zgoda nań najzupełniejsza. W *solidarności narodowéj* atoli, jak ona dziś pojmowana i stósowana w sejmowém Kole polskiém, jest coś krzywego.

Są tacy, co nie widzą „różnicy między stanowiskiem polskich posłów, a innych; różnicy wedle nich nie ma żadnéj a żadnéj.

Otóż ta różnica jest bardzo widoczna. „Sejmowe Koło polskie jest frakcyą sejmową ukonstytuowaną,“ — ale na wcale innych warunkach. Frakcye niemieckie tworzą się stósowne do przekonań politycznych, co do form rządu: mieszcząc się swobodnie w jednym wspólnym domu Ojczyzny, nie zgodni są co do sposobów urządzenia w nim jak najwygodniejszego mieszkania. Ztąd frakcye: konserwatywna i postępowa, i liberalna, nareszcie wolno-konserwatywna, środek chcąca trzymać. *Solidarność* w nich, płynąca z jedności przekonań politycznych, podaje się taką koniecznością, że we wszystkich frakcyach statutami bynajmniéj nie nakazywana, a jednak wiernie bywa wykonywana. Wcale od tych frakcyi politycznych różna natura sejmowego Koła polskiego. Tylko w narodzie wolnym można rozpierać się o tę lub owę formę rządu; z których zresztą żadna nie jest absolutnie dobrą, a każda o tyle dobrą, o ile odpowiada potrzebom czasu; trzeba nie tylko mieć niezaprzeczone prawo, ale i dzierżenie domu swobodne, nim go się tak lub owak urządzić myśli. Spory o formę rządu, czy monarchiczną, czy republikańską, czy konstytucyjną, bądź arystokratyczną, bądź demokratyczną są nie na czasie w narodzie, który nie ma bytu politycznego; spory o urządzenie domu niewczesne i nie mogą rozbijać zgody, kiedy jéj potrzeba do zakładania fundamentów i budowania jedną ręką zrębów gmachu narodowego, bronienia budowy drugą. A ztąd wniosek jasny co do różnicy solidarności Koła polskiego od frakcyi niemieckich: że solidarność we frakcyach niemieckich z jedności przekonań politycznych się podaje i zwycięztwo tych spólnych przekonań ma na celu; że przeciwnie w Kole polskiém solidarność utrzymuje się *pomimo* niejedność przekonań politycznych, które jako małoważne, bo niewczesne w praktycznėm życiu publicznėm narodu ujarzmionego, jedności w innéj dziedzinie rozrywać nie mają.

Natura sejmowego Koła polskiego do jedynéj frakcyi niemieckiéj zbliżona, tj. do Centrum, w którém się kupią żywioły szukające wzmocnienia i oparcia się naprzeciw systematowi, co zagraża ich wielkiéj spólnéj matce, Kościołowi, i co pognębił ściślejszą ich ojczyznę, dawniejsze autonomiczne państwa, dziś prowincye pruskie. Książę Bismark, choć za wiele mówił, prawiąc o sojuszu Gwelfów, Polaków i katolików niemieckich, odgadł atoli trafnie, że natura ich frakcyi ta sama poniekąd, że są sobie przyrodzonymi sprzymierzyńcami. Ale właśnie że przyrodzonymi, nie potrzeba pomiędzy nimi zmowy.

Twierdzenie to nasze potwierdza z góry fakt ten, że Koło nasze, co tak długo sympatyzowało z liberałami, dziś, gdy wypadki przyszły stanowcze, zniewolone głosować z *Centrum:* natura rzeczy, natura samychże frakcyi jest tego zbliżenia i wspólności przyczyną najgłębszą i jedyną.

Frakcya Centrum ma bowiem w pewnéj mierze toż zadanie, co Koło polskie: zachowanie potęg życia narodowego.

Frakcya Centrum przeważnie broni najwyższéj potęgi narodowéj, — Wiary; a obok tego historycznych praw autonomicznych państw i państewek niemieckich, a więc w ścisłém znaczeniu tego wyrazu, broni historycznych narodowości od pochłonięcia przez centralizacyą państwa jednoplemiennego.

Frakcya polska broni z świadomością historycznéj narodowości naszéj od pochłonięcia przez państwo dla nas obco-plemienne. Nie stoi koło polskie z frakcyą Centrum na zupełnie tém samém stanowisko w teoryi; bo co frakcya Centrum uważa za rasową politykę, rozwięzującą narodowości historyczne, Koło polskie pochwalało już jako zgodne z zasadą narodowości: lecz w praktyce stają oboje ostatecznie obok siebie we wspólnym boju odpornym naprzeciw plemiennemu państwu, zarówno obu im niosącemu zagładę.

Frakcya Centrum broni z świadomością najwyższéj potęgi narodowéj, Wiary: Koło polskie nie ma co do téj kwestyi, tak żywotnéj, stałych norm; zkąd od czasu do czasu powstają spory, rozprzężenie w jego łonie, jak i obecnie w zatargu mniejszości z większością jego członków z powodu sprawy petycyi śremskiéj za Jezuitami, a który i na zewnątrz się uwydatnił złożeniem mandatu poselskiego przez p. Krzyżanowskiego. —

Dla pewnego dziennika było „postępowanie Koła jasne i rachujące się z naszém katolickièm i polskiém stanowiskiem:“ nawet z *katolickiém*, choć wedle przepisu *Dziennikowego* „kwestyi Kościoła dla nas kapitalnéj odjęło ono zasadnicze znaczenie i zrobiło z niéj kwestyą zgwałcenia traktatów wiedeńskich na mocy wypędzenia kilkunastu Jezuitów ze Śremu.“ Dla tamtego téż istnieje „*narodowy* i *religijny* (tak!) obowiązek przestrzegać *bezwarunkowo* solidarności“, w tych dzisiejszych, niezmienionych wcale warunkach. *Orędownik* żąda, żeby przyczyny rozstroju w Kole z powodu niejasnych norm jego solidarności w kwestyach religijnych zbadać dojrzale. *Gazeta toruńska* przeciw rozbiciu solidarności w kwestyach religijnych proponuje jako środek, uchylenie tych kwestyi z pod solidarności, a więc to samo, co już *Przegląd poznański* w r. 52 za konieczność stawiał. Pan Krzyżanowski, któremu nawiasem mówiąc, tylko niezrozumienie rzeczy lub zła wiara może zarzucić jakoby solidarność w czém nadwerężył, gdyż wręczenia petycyj mandantów solidarności zasada nie może zakazywać, i to nie on jeden, lecz i inni czynili, a od oddania odmiennego głosu z większością Koła i wystąpienia partykularnego w izbie przecież usunął się przez złożenie mandatu, jak niegdyś n. p. hr. Działyński — kwestyą

całą doskonale postawił: „Musi nareszcie wyjaśnić się pojęcie, czy posłowie są rzeczywiście obrońcami wszystkich naszych interesów, nie tylko politycznych, ale i przeważnie religijnych. ....W sprawach religijnych póki Koło jasnego programu nie przyjmie, spotykać się będą i nadal dwa zapatrywania zasadniczo od siebie odmienne, jedno ze stanowiska politycznego, liberalnego, które z natury rzeczy będzie względne, drugie zaś z stanowiska religijnego, które ma modłę absolutną... Jedno z tych stanowisk musi wywalczyć w sobie kraju uznanie.“

Otóż my wchodząc w tę kwestyę tak postawioną, twierdzimy, że posłowie są obrońcami wszystkich interesów, a więc i przeważnie religijnych; że bronić ich winni solidarnie, nie ze stanowiska względnego, politycznego wyłącznie, lecz z religijnego, absolutnego: — a dowodzimy tego na podstawie stojąc *narodowości, prawa* i *religii* Ojców naszych. Rozbioru téj kwestyi tak ważnéj poważnie dokonać będzie staraniem naszém usilném.

Najpierw samoż *stanowisko narodowe*, byle się wynieść na jego wyżyny, da nam ujrzeć konieczność solidarnéj obrony interesów religijnych.

Do całości żywota narodowego należy i jego życie z wiary; religią, religijność do potęg narodowych policzyć konieczna.

Dr. Libelt (w rozprawie o *Miłości ojczyzny*) nazwał religią *rozczłoniem* ojczyzny; religią samę wywodząc z przyrodzonéj potrzeby serca, które też religią sobie tworzy, z postępem czasu, coraz to inną.

Hr. Maurycy Dzieduszycki (w broszurze: *Ojczyzna*) słusznie przeciw temu zarzucił: że religia chrześciańska nie stoi na równi z pogańskimi wiarami, mitologiami; że nie jest wytworem serca i wyobraźni narodu; a zatém też ani *przyrodzoną* składową częścią ojczyzny; lecz, że jest ona dziełem bożém, raz daném, a wiecznie przechowywaném w instytucyi bożéj, w Kościele.

Prawdą co do stósunku religii do narodowości to będzie. Religia, wiara chrześciańska, sama w sobie, jest dziełem bożém, nie wytworem narodowego ducha, nie utworem człowieka; ale religia wszczepiona w serce, którego jest potrzebą, choć nie jest dziełem, wpływa oczywiście na uzacnienie, na rozwój duchowych sił narodu, jest ich najwyższym, najidealniejszym pierwiastkiem twórczym, *potęgą potęg*.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uwagi względem modlitw za dom cesarski,

śpiewanych po kościołach w Kongresówce,

na Litwie i Rosyi.

W nadsyłanych do konsystorzy naszych w Poznaniu i Gnieźnie Rubrycellach, czyli kalendarzach kościelnych z Dyecezyj królestwa, napotykamy szereg modlitw za Dom cesarski, z wyliczeniem osób rodziny panującéj. Już dawno zastanawiał nas system takowy i przykre robił na nas wrażenie, bo go znajdujemy zupełnie niezgodnym z zasadami Kościoła naszego, a to szczególnie z dwóch następujących względów: Naprzód, że modlitwy te nie są czerpane z ksiąg liturgicznych, i powtóre, że bywają śpiewane przez kapłana w kościele w języku nieliturgicznym.

Okażemy zaraz słuszność naszych twierdzeń.

I. Modlitwy wspomnione nie są zgodne z księgami liturgicznemi:

1) *w duchu*,

a) bo wzmiankują nazwiska rodzin, ich godności i tytuły od świata przybrane, czego Kościół Boży zakazuje, nawet i w modlitwach do świętych, gdy ich pośrednictwa wzywa, jak niemniéj w prośbach swoich za ludźmi żywymi lub umarłymi, gdy się za nich modli. Czyni to dla tego, aby nic światowego i sprzecznego z pokorą chrześciańską nie wychodziło z ust kapłana, imieniem Kościoła zanoszącego błagania do Boga, w którego wszyscy są równi. Począwszy od najdawniejszych czasów, jakich świadectwo pozostało w sakramentarzu św. Grzegorza W., aż dotąd: zawsze Kościół trzymał się ściśle téj reguły i nigdy od niéj nie odstępował. Na nieuwagę zaś lub niewiadomość wydawców ksiąg kościelnych, uchybiających choć lekko przeciw wspomnionéj zasadzie, wydała kongregacya Obrzędów d. 23 czerwca 1736 następujący wyrok: Cognomina et patria sanctorum ex orationibus, ubi habentur, omnino expungenda. Wyjątek od téj ustawy uczyniła jedynie o śś. Chryzostomie i Chryzologu dekretm z d. 5 marca 1825 r., bo tytuły te nadane św. Janowi i św. Piotrowi, gorliwym opowiadaczom słowa bożego na biskupim urzędzie, wyrażają ich zasługi dla Kościoła. Możnaby jeszcze w wyjątku tym pomieścić św. Piotra Celestyna, któremu dekret z d. 7 grud. 1844 r. przyznaje obadwa imiona, dla przypomnienia pokory, która go skłoniła do złożenia godności Papieskiéj. Że tytułować żywych i z pompą światową przed Bogiem występować Kościół św. nie pozwala, dowodzi nam także Rytuał Rzymski, w instrukcyach i obrzędach chrztu, małżeństwa i ostatniego namaszczenia; wreszcie o zmarłych, w ustępie *de exequiis*, o których kongregacya obrzędów d. 7 kwiet. 1832 r. wyrzekła: Ubi ponitur littera N. exprimatur nomen et non cognomen, neque dignitas, neque alia qualitas.

b) bo pierwsza najdłuższa *niby* modlitwa, gdyż przed nią stoi *Módlmy się:* Za najjaśniejszego etc., prócz długiéj litanii osób, *Najjaśniejszych książąt i wielkich książąt, księżnych i wielkich księżnych*, nie zawiera w sobie żadnéj prośby, ani się kończy, jak mamy z zalecenia apostolskiego, wyrazami: *Przez Jezusa Chrystusa* etc., co jest rzeczą w Kościele niesłychaną i daremną: więc służy chyba za prostą tylko wystawę świecką, lub jest naśladowaniem cerkiewnego obrządku, którego carowie do swych ziemskich widoków oddawna zwykli używać.

c) Dziwnie też i sprzecznie ta modlitwa odbija obok trzeciéj w dalszym porządku, która sama jedynie ze mszału lub Pontyfikału jest wzięta i spolszczona. Ta wspominając króla zowie go *sługą bożym*, nie zaś *Najsamowładniejszym Wielkim Monarchą Naszym*, bo to trąci deizmem, przypisującym ludziom rządy świata i nieuznającym Opatrzności najwyższéj.

2) Modlitwy takowe nie są zgodne z księgami liturgicznemi *w słowach*: bo

a) Pierwsza modlitwa ani w treści, ani w całéj osnowie nigdzie w żadnéj księdze liturgicznéj nie jest umieszczona; a przecież Kościół w nabożeństwie publiczném, gdzie kapłan na czele ludu stojący, modli się imieniem tegoż Kościoła, zakazuje wszelkich innych modlitw, prócz tych które są mszałém, Brewiarzem, Pontyfikałem i Rytuałem czterema księgami liturgicznemi objęte.

b) W Kościele powszechnym mamy powyższéj prawdy, oprócz pomniejszych, te znakomitsze dowody:

Wielu Biskupów i wiele zgromadzeń religijnych upraszało pozwolenia rozmaitych litanii, choć pełnych ducha i namaszczenia, jednak Stolica Apostolska zabraniała ich nawet do prywatnego użytku, jedynie dla tego, że się w księgach liturgicznych nie znajdowały. Prohibentur litaniae omnes, praeter antiquissimas, quae in Breviariis, Missalibus, Pontificalibus, Ritualibus continentur (*Index, de lib. proh.* §. 4. n. 3). Taki téż mamy na to wyrok kongregacyi Obrzędów z d. 31 marca, potwierdzony przez Piusa VII. d. 3 kwiet. 1821 r. „Curent Ordinarii colligere et vetare formulas quascunque tum impressas tum manuscriptas litaniarum, de quarum approbatione non constat.“ Dopiero w r. 1862 dopuszczono je za cenzurą biskupią wydawać i drukować, tylko do użytku prywatnego, zakazując razem wyraźnie użycia ich kościelnego, gdyż dodano w końcu: ne publice in Ecclesiis, publicis orationibus et processionibus recidentur, absque licentia et approbatione s. Rituum Congregationis.

Znajdujemy téż postanowienia zabraniające wszelkich samowolnych odmian w księgach obrzędowych. I tak, św. Pius V. w konstytucyi *Quo primum*, r. 1570 podając mszał jednostajny dla wszystkich, surowo zakazuje czynienia odmian lub dodatków. Districte omnibus praecipientes, ne alias coeremonias vel preces, quam quae hoc Missali continentur, addere et recitare praesumant. — Podobnież mówi ten sam Papież w konstytucyi *Quod a nobis* z r. 1568, którą podaje Brewiarz całemu Kościołowi: nihil in eo mutandum, addendum et detrahendum.

Klemens VIII. w swéj konstytucyi o Pontyfikale mówi: Statuentes Pontificale praedictum nullo umquam tempore in toto vel in parte mutandum, vel ei aliquid addendum, aut detrahendum esse. — Urban zaś VIII. w konstytucyi *Quamvis* postanowił kary na tych, co w pomienionéj księdze jakąbądź zmianę zaprowadzają lub dopuszczają, mianowicie na Biskupów suspensę a divinis oraz interdykt ab ingressu Ecclesiae. Też same prawie słowa powtarza Innocenty X z wielu innymi Papieżami o nienaruszoném zachowaniu Ceremoniału Biskupiego, który jest przydatkiem do Pontyfikału.

Ostatnia księga liturgiczna Rytuał Pawła V., wydany dla całego Kościoła, również podlegać nie może żadnéj zmianie dowolnéj, jak to widać z *Indexu libror. proh.*, który umieszczając wyroki o książkach, zakazanych §. IV n. 7., wyraził: Prohibitae sunt Rituali Romano additiones omnes factae aut faciendae, post reformationem Pauli V. sine approbatione s. Congregationis Rituum. — Na wiele zaś próśb zanoszonych o nowe modlitwy lub benedykcye, stale odpowiadała kongregacya Obrzędów: Illi soli libri adhibendi et in illis tantum benedictionibus, quae Rituali Romano conformes sunt.

c) W ogóle o śpiewach kościelnych, a tém bardziéj przez kapłana w ubiorze kościelnym odprawianych, Alexander VII w konstytucyi *Piae sollicitudinis* r. 1657 postanawia: nulla alia carmina seu verba cantentur, nisi desumpta ex Breviario vel Missali Romano, vel ex sacra scriptura, vel ex Sanctorum Patrum operibus; ita tamen, ut ante a S. R. C. recensenda et approbanda sint. Toż samo Innocenty XI. wyrokiem z d. 3 grudn. 1678 r. powtórzył; a gdy jeszcze wybiegi czyniono, Innocenty XII d. 20 sierpn. 1692 założył im tamę bez wyjątku, mówiąc: quarumcunque cantinelarum seu motetorum cantum prohibemus. Wszystko to znowu Benedykt XIV. zebrał i ponowił w Okólniku *Annus, qui*, d. 19 lutego 1749, który przed kilku laty w Bulli *Inter omnigenas* §. 18 z d. 2 Lutego 1744 r. do słowian tak się wyraził: De sacris ritibus, in quibus istarum regionum Ecclesiae... non alio quam Romano Missali Rituali ac Coeremoniali uti perhibentur; hortamur VV. Fratres Archiepiscopos et Episcopos, ut nihil in hujusmodi tuta ac laudabili consuetudine immutari, et tam in sacrorum celebratione et sacramentorum administratione, quam in benedictionibus et exorcismis, non aliis quibuscunque, aliunde petitis ritibus, coeremoniis et precationibus, quocunque praetextu aditum reserari permittant.

d) Nie inaczéj i Synody polskie stanowią w téj mierze. O Rytuale mówią: Ad tollendos abusus, s. Synodus decernit, ut ea, quae vulgo appellantur Agenda per RD. Episcopum Vladislaviensem recens edita, ab omnibus habeantur, et ex eorum praescripto omnia fiant et procurentur. (*Constit. Synod. Lib. 5. c. 21*). Toż przykazują i o reszcie ksiąg liturgicznych: Eadem Synodus ad tollendam varietatem in orationibus et cantu Ecclesiastico, Missalia et Breviaria Romana ex autoritate sacri Concilii Tridentini conscripta, in usum Provinciae totius recepit, ad eaque universum cantum Ecclesiasticum conformari praecepit. (*ibid. c. 22*). O śpiewach zaś rozporządzają: Videant Cantores, ut nonnisi propria temporis cujusque juxta Rubricae Missalis praescriptum, canant. Prosas, praeter eas quae ad calcem Gradualis habentur, non decantent, aliaque his similia, alieno a Missali textu, ne infarciant. (*Syn. Prov. Joan. Wężyk a. 1628*). Te wszystkie postanowienia zatwierdzone były przez papieży Marcina V., Grzegorza XIII. i Urbana VIII.

e) Dostrzegłszy z rozporządzeń powyżéj przytoczonych zupełnéj niezgody modlitw rzeczonych z księgami liturgicznemi, taki ztąd wniosek wyprowadzić wypada: Modlitwa publiczna, nie tylko pod przewodnictwem ale nawet usty kapłana w głos odśpiewywana, nie może być ważną, godziwą, ani miłą Bogu: tylko wtedy gdy ją Kościół ułożył, zatwierdził, lub przynajmniéj gdy jest zgodną z przepisami jego. Inaczéj, jakże imieniem Kościoła może być do Boga zanoszoną, kiedy jéj Kościół w usta kapłana nie włożył? kiedy owszem całkiem ją odrzuca i potępia, jako wprost przeciwną jego duchowi i woli? Wszakże kapłan na czele ludu śpiewając: *Módlmy się, błagamy, prosimy, dziękujemy*, jest ministrem kościoła i jego przedstawicielem,

a to dopóty tylko, dopóki mu nie zabraknie na to posłannictwa lub, że tak powiemy, dopókąd starczy plenipotencya przez Kościół mu zlecona. Czy zaś może Kościół posyłać kapłana, aby w obec ołtarza i ludu wiernego, przed Najwyższym Majestatem Boga, działał na przekorę temuż Kościołowi, ani szedł za jego prawem, ale za jakimsiś obcym wymysłem, podobno narzuconym na wzgardę i poniżenie tegoż Kościoła? Nie czyniż on tego, co kiedyś fałszywi prorocy, udający że od Boga idą, a on ich nie posłał; tak i każdy kapłan odmawiający te modlitwy w świątyni staje tam jakoby był posłany od Kościoła, a przecież idzie tylko od Rządu; niemniéj przeto będzie kłamcą, a kłamliwa modlitwa, jako matactwo we czci religijnéj, ściąga gniew, nie dary boże. Wielu z kapłanów niezawodnie to czuje, ale lękając się ściągnąć na siebie krwawéj zemsty władzy cywilnéj, zadają gwałt własnemu sumieniu i czynią co im kazano: surowiéj dla tego sprawiedliwość Najwyższa postąpi z wynalazcami takiego nabożeństwa i z tymi co je dopuścili.

II. Modlitwy za Dom cesarski śpiewane bywają nie w języku liturgicznym. Choć wszystkie narody, według przepowiedni Izajasza (c. 2) *) wpłynęły do Kościoła bożego: to jednak on siedm tylko języków upoważnił do publicznéj służby Bożéj. W początkach był grecki, łaciński, syryjski; po męczeńskich wiekach przyjęto koptycki, etiopski i ormiański (armeński), a w IX wieku dozwolono słowiańskiego. Nie musiało to być Kościołowi rzeczą obojętną, kiedy z pięciuset języków i około ośmiu tysięcy różnorodnych narzeczy wedle obliczeń uczonych, siedm tylko przypuścił do chwalenia Boga imieniem swojém, jako Oblubienicy Chrystusa. **) Owszem jeśli co, to język pierwsze trzyma miejsce między obrządkami, od którego i nazwę swą tak same obrządki jako i ich wierni otrzymują. Uczyniono to z wielu przyczyn nader poważnych, z których główniéjsze podajemy: 1) dla uszanowania starożytności i aby obrzędy początkowe łatwiéj się dochowały; 2) dla jednostajności, któréj zmienność języków żyjących tak mocno się sprzeciwia, iż w jednéj Dyecezyi często wypadłoby zmieniać księgi liturgiczne, przez co z Kościoła zrobionoby Babel, od którego budownicy na wszystkie strony pierzchają. W jednéj też parafii nawet trafiają się ludzie różnych narodowości i języków, dla których wygody trzebaby kilka nabożeństw w odmiennych odprawiać językach; jak to z kazaniami miewa miejsce w niektórych u nas okolicach, gdzie je prawią w polskim i niemieckim lub litewskim języku; 3) dla uczczenia tajemnic i zachowania w całości artykułów wiary w wyrazach już określonych przez sobory i podanie, do czego języki żyjące niezdolne; w nich bowiem wyrazy jasne z czasem ciemnemi się stają, a uczciwe w pogardliwe i niecne przechodzą: tym sposobem obrzędy ku czci Bożéj wprowadzone, wnetby w śmiech i szyderstwo poszły, 4) dla łatwiejszego związku z Głową Kościoła, z którą język piera jedność i porozumienie wzajemne, równie jak rozkrzewienie wiary, kiedy wierni po całym świecie widzą jeden obrząd i słyszą jeden język. Ztądto sprawcy herezyj i rozerwań religijnych dla utrwalenia swéj zbrodni nasamprzód język narodowy do liturgii wprowadzają.

Zarzut niezrozumiałości dla ludu, równie na innych liturgicznych sześciu językach jak na łacińskim ciąży, bo wszystkie już dawno umarły i każdego z grammatyki i słownika uczyć się trzeba. Z pośród nich łaciński język tę ma przewyżkę nad inne, że posiadając bogatą klassyczną literaturę i obfitość ksiąg we wszelkich naukach, bywa zrozumiały wszystkim uczonym, bo ci go znają; inne zaś, prócz greckiego, mającego wielu pisarzów już na łaciński przełożonych, posiadają same tylko księgi obrzędowe i modlitewne, dla tego rozumiane być mogą przez samych jedynie kapłanów, a całkiem są obce ludowi. Aby zaś wierni Kościoła łacińskiego rozumieli znaczenie obrzędów i modłów w świątyniach sprawowanych, sobór Trydencki zobowiązał kapłanów do wykładania ich ludowi na naukach w języku narodowym czyli krajowym miewanych. (*Sess. 22. c. 8*).

(Dokończenie nastąpi.)

*) Erit in novissimis diebus praeparatus mons domus Domini, et fluent ad eum omnes gentes et ibunt populi multi. —

**) Liczba siedm była świętą w opinii starożytnych i wyrażała nieskończoność. Tak też jest siedm darów Ducha św., wyrażających pełność łask jego; siedm sakramentów toż samo przedstawia; siedm więc języków mogą tu być reprezentantami wszystkich ludzkich języków.

Stolica Apostolska, Rosya i prasa liberalna.

II.

Układ owego wielkiego przeciwko Kościołowi spisku można co do przedmiotu, którym się zajmujemy, do następujących trzech sprowadzić punktów:

1. W katolicką Polskę chcą wmówić, że ją Papież zdradził i opuścił. Patryotyzm jéj ma dopomódz do zabicia jéj wiary. Nie jestże to arcydzieło szatańskie, posługiwać się dwojgiem uczuć najszlachetniejszych, ażeby się wzajem niszczyły? Skoro tego dopnie się celu, to już nie rząd jeden, ale naród cały odstrychnie się od Stolicy Piotrowéj.

2. Nie tajno jest, że Pius IX dla statecznéj opieki, Kościołowi Polskiemu świadczonéj, dla poświęcenia, z jakiém brał udział w bolesnych jego kolejach, nieśmiertelną chwałę i wdzięczność katolickiego sobie zjednał świata. Otóż chcianoby go, iż tak się wyrazim, z cnót jego własnych obedrzeć dziedzictwa, zniechęcić doń serca jemu oddane, a na koniec papieztwu cios zadać straszny, wystawiając Papieża winnym nikczemności.

3. Widząc, jak Pius IX podtrzymuje Kościół Niemiecki z mocą i statecznością niewzruszoną, poczytywaliby sobie za szczyt zręczności, gdyby się udało wmówić w synów tego szlachetnego Kościoła, że Rzym za prawidło bierze sobie przedewszystkiém interesów swoich doczesnych bezpieczeństwo, i że w gruncie rzeczy nie wiele się kłopoce o zapasy i o cierpienia Chrystusowych wyznawców.

Tym sposobem, obłąkawszy umysły monarchów wystawieniem im Stolicy Apostolskiéj, jako czychającéj ciągle na wdzieranie się w prawa ich zwierzchnéj władzy, „nowoczesny postęp“ sili się podstępnie o pozyskanie sobie ducha narodów, głosząc im, że Papież tylko wyzyskuje ich pobożność i religijność dla swych świeckich korzyści.

W pierwszéj grze wygrali... ale w drugiéj przepadną. Narodów katolickich Bóg nie opuścił, ani opuszczają one siebie same, niechaj o tém mówią, jako chcą. Okrom przyrodzonych swoich pasterzy, pomazańców Pańskich, mają one zastępy obrońców szlachetnych, których razy straszne dla nieprzyjaciela. Obozu Izraelskiego nie dobędą: Machabejczyk zasłania go puklerzem i mieczem strzeże!

Co do nas, którzy w ślady wstępować kusim się chwalebne i piórem służyć śmiemy sprawie, któréj Opatrzność w przeciągu wieku niespełna pióro dała takiego Józefa de Maistre i takiego Ludwika de Veuillota, my według sił naszych miary starać się będziemy niegodne odpierać napaści. Ni długie, ni trudne będzie nasze zadanie bo urojonemi są fakta, które zarzucają, i dość nam będzie wypowiedzieć je, ażeby zbyć tych, co je pomyślali. Jeszcze prosta uwaga przedwstępna: mówiąc o Rosyi w jéj stósunkach z Polską, na wielką wskażem się powściągliwość: będziemy umieli milczeć o słusznych żalach i goryczach żywych, ażeby trudnościami chwili obecnéj nie obarczać przyszłości.

Oto co do powiedzenia mamy:

I. Twierdzono że nowy Arcybiskup Mohilewski zamianowany został przewodniczącym w Kolegium petersburgskiém za zgodą Rzymu. Rzymu niepamiętnego na kary kościelne, jakiemi przezeń dotknięty był poprzednik księdza Fijałkowskiego, którego jedyną było zbrodnią, że ten sam tytuł przyjął z rąk rosyjskiego rządu. — To nie prawda!

II. Utrzymywano, że Papież gotów uznać Kolegium katolickie w Petersburgu. — To nie prawda!

Ażeby występować z niedorzecznością tak potworną, trzeba być najzupełniéj nieświadomym zasad, jakiem się Stolica Apostolska rządzi. Kolegium Petersburgskie ustanowione zostało na to, aby służyło za przymusowego pośrednika pomiędzy biskupami i wiernymi a Papieżem. Pod swym kształtem zbiorowym dąży ono do przysądzenia sobie powolnego wszystkich praw saméj najwyższéj Jedności zachowanych. Uznając je, przyznałaby Stolica Apostolska, że przestała być nieomylną, że jéj powaga jest podzielona, jeżeli nie zniweczona, słowem, Papież ogłosiłby, że już nie ma papiestwa.

III. Powiedziano, że Papież udzielał upoważnienia na zaprowadzenie języka rosyjskiego do liturgii pomimo ostrzeżeń biskupów i chociaż ludowi obcy jest urzędowy język cesarstwa. — To nie prawda!

Być może, że gabinetowi petersburgskiemu wiele chodzi o tę sprawę, ale w takim razie pozwolimy sobie zrobić mu uwagę, że ani mowy o czémś podobném być nie może, dopóki pozostanie narzędziem ustawicznego prześladowania, i że w każdym razie byłoby wprzód konieczna wykazać, iż poddani JCMości Aleksandra II mogą być katolikami z wszelkiém bezpieczeństwem i że rozumieją język, w którym chcianoby widzieć ich modlących się.

IV. Głoszono, że Papież upoważnił administratora archidyecezyi warszawskiéj do obsadzenia miejsc w kapitule katedralnéj wakujących skutkiem śmierci lub wygnania jéj członków przez zamianowanie ośmiu kanoników. — To nie prawda!

Stolica Apostolska uznała za wakującą tylko jednę jedyną stallę, więc też przystąpiono do jednéj tylko nominacyi kanonickiéj.

V. Rozniesiono przez mnóstwo dzienników, że Papież przyjął dymisyą ks. Kuziemskiego, ruskiego biskupa chełmskiego; że uznał naprzód wdziercę, któremu oddano administracyę dyecezyi, potém że miał tego przywłaszczyciela mianować na stolicę biskupią chełmską, a nareszcie, że przyznał ważność rozporządzeniom pewnego biskupa bułgarskiego, podobno odstępcy, którego historya pełna jest tajemnic i zgorszeń. — To nie prawda! Ile „że" tyle kłamstw!

VI. Ażeby zamknąć to zbyt długie wyliczanie potwarzy, ogłaszamy za najzupełniéj fałszywą wiadomość o liście pisanym przez Aleksandra II do Piusa IX. w zamianę uzyskania od Jego Świątobliwości koncesyi, o których się już powiedziało. Żaden list carski nie nadszedł do Watykanu od czasu, jak dyplomacya i dziennikarstwo wzięły na siebie porządkowanie spraw obydwa dwory obchodzących.

Nie mniemamy bynajmniéj, ażebyśmy przez nasze zaprzeczenia nałożyli hamulec na wyobraźnią panów dziennikarzy, lecz tuszymy sobie, że te zaprzeczenia wystarczą do uspokojenia obaw, jakiemi mogły być przejęte niektóre dusze poczciwe i proste. Bylibyśmy również bardzo szczęśliwi, gdyby one mogły nauczyć cokolwiek dyskrecyi i powściągliwości ludzi, co z obowiązku czuwać mają nad sprawami wielkiéj doniosłości. Nadzieje tryumfu głoszone na ulicy z salonu, młodzieńcze fanforandy w miejsce powagi, jaka przystoi dyplomacie, to środki złe bardzo do ustalenia stósunków trwałych i użytecznych z rzymskim dworem. Powinnoby się wiedzieć o tém. *(Cor. de Gén.)*

Pognębienie Kościoła katolickiego

w szwajcarskim kantonie Aargau.

Według obliczeń rządowych z roku 1870 kanton Aargau obejmuje mieszkańców: 107,720 protestantów, 89,180 katolików i około 1,500 żydów; katolicy należą do jurysdykcyi biskupa z Bazylei Eugeniusza Lachat, rezydującego w Solothurn. Protestanci, będąc w większości liczebnéj, korzystają w całéj pełni z nowéj zasady: większości głosów, wprowadzonéj w ustawodawstwo krajowe — tyranizują bezczelnością i gwałtem obrażającym wszelką sprawiedliwość, ludność katolicką. Pismo niemieckie „*Archiv für kath. Kirchenrecht*" cały dwumiesięczny poszyt zapełniło aktami i pismami oficyalnemi odnośnemi do faktu wyżéj wskazanego. Daje fakt ten miarę ocenienia prawa przemocy, sprawiedliwości wolnomyślnéj, któréj i nam nie długo przyjdzie kosztować. Wojnę bowiem i u nas wypowiedziano katolicyzmowi, już nie dla postrachu, lecz aż do ruin jednéj lub drugiéj strony. Rząd związku szwajcarskiego zabrał był jako i gdzie indziéj dobra i fundacye kościoła, w to miejsce płaci pensye duchownym i wszelkie potrzeby kościołów, co jemu wpływ niemały i sposobność stawiania wielu trudności daje. Z okazyi odprawianych corocznie publicznych modłów (Bet - und Busstag), regencya każdego kantonu rozpisuje proklamacyą, która wedle przepisów krajowych ma być odczytaną publicznie w kościele. W tego rodzaju proklamacyi n. p. z r. 1870 jako jednę z klęsk wielkich (obok wojny francuzko pruskiéj) które dotknęły Europę, wymieniono dogmat nieomylności Papieża jako wypowiadający wojnę rozumowi, nauce wieków i porządkowi świata w przyszłości. W proklamacyi z r. 1871 katolicyzm wprost podano za zdradę kraju, za ciemnotę i bałwochwalstwo nowego Boga, stawiono obok siebie czarnych i czerwonych międzynarodowców. Za poczynienie do odnośnych miejsc proklamacyi uwag wyjaśniających uzurpacyą władzy, odjęto proboszczom pensye, innych za nieczytanie proklamacyi wskazano na grzywny. Proboszczom z Einsiedeln i Niderwyl za ogłoszenie dogmatu nieomylności odjęto tytuł beneficyum resp. pensyą z kasy rządowéj płaconą.

Samowolnie zniosła władza kościół kolegialny św. Marcina w Rheinfelden, nakazała likwidacyą własności i wszystek majątek z sprzedaży i fundusze przekazała szkole powiatowéj w Rheinfelden na utrzymanie nauczyciela wyższego i nauczyciela muzyki.

Biskup Eugeniusz za każdém podobném nadużyciem odważnie zakłada protesta, piętnuje nadużycia, lecz wszystko daremnie — najczęściéj odsełają mu jego protesty i zażalenia jakoby ubliżające wysokiéj radzie. — Na każdym kroku przygotowują mu trudności, odmawiają *placetum* jego okólnikom do duchowieństwa i listom pasterskim, które inaczéj nie mogą być publikowane, i tak odmówiono *placet*

okólnikowi uwiadamiającemu ludność katolicką o gwałtownym zaborze Rzymu — w okólniku wydanym, jak corocznie, z okazyi postu, wykreśliła rada różne ustępy. Zakazała władza używania w seminaryum duchownêm kompendium Teologii mor. Gurego i następnie kompendium arcyb. Kenricka. Na posiedzeniu wysokiéj rady odezwał się członek téjże w te słowa: „Ich kann nicht umhin, den Bischof einen schändlichen Verführer des Volkes zu nennen. Ich schleudere ihm diesen Ausdruck vor der gesammten obersten Landesbehörde ins Gesicht. Und einem solchen saubern Kirchenfürsten sollen wir noch aus unserer Staatskasse eine hohe Besoldung auswerfen!?“

Nierównie oburzającą jest następna uchwała wielkiéj rady kantonu z dnia 24 maja 1871 przyjęta głosami 170 przeciw 18.

§. 2. Duchowni, sprawujący *curam animarum* będą wybierani na przeciąg 6 lat przez odnośne władze wyborcze.

§. 3. Prowizorycznie mianowani duchowni, jako też przy ważnêm przekroczeniu obowiązków instytuowani (definitiv gewählt) mogą każdego czasu być dimisyonowani.

§. 6. Jeżeli proboszcz na swe beneficium nie zostanie powtórnie wybranym, tedy beneficium ogłasza się za wakujące i nowe wybory się rozpisują.

Dnia 20 lipca 1871 odbyło się nad tą uchwałą rady głosowanie ludowe, za nią głosowało 20,137 przeciw 14,321 i przeszło prawo tylko 5816 głosami nad absolutną większość, uświęcono nadużycie bezprzykładne w dziejach Kościoła, porzucono sprawę religii samowoli ludności.

W dalszém swych wolnomyślnych czynów następstwie wyłączyła władza katolików kantonu Aargau z pod juryzdykcyi biskupiéj, zniosła wszelką władzę dyecezalną, trzem kanonikom dała dymissyą i pozostawiła każdy kościół samorządowi parafialnemu.

Nareszcie na wniosek regencyi kantonu wysoka rada uchwaliła ustawę Kościoła wedle pojęć liberalnych albo tak zwany rozdział Kościoła od państwa. Wprowadzono śluby cywilne, zostawiając każdemu do woli odprawienie ślubu w kościele, — regestra stanu cywilnego oddano urzędnikom świeckim — pogrzeb postawiono za sprawę czysto policyjnego porządku.

Do tych wniosków objętych w 7 paragrafów dodała jeszcze wysoka rada §. 8. „wprowadzenie równéj dla wszystkich szkół nauki religii, bez względu na wyznanie“. Wykonanie zaś tego prawa resp. wydanie podręcznika, katechizmu wolnéj, powszechnéj nauki religii, polecono regencyi kantonu. *X. W. G.*

Jeszcze „Upiory“ Dziennika.

Dziennik pozn., oświadcza, że „potrącenie choćby mimochodem o nasz *Tygodnik*, jest istném dotknięciem gniazda szerszeni“, jednakże wciąż o nas mimochodem i nie mimochodem potrąca i wciąż sięga ręką do gniazda szerszeni, jakoby umyślnie chciał się na nowe ukąszenia straszliwych żądeł wystawiać.

My oczywiście gniazda naszego bronimy i bronić będziemy dzielnie, niedopuszczając, by ktokolwiek o nie czy „mimochodem“ czy z umysłu potrącał.

„Upiory“, które *Dziennik* tak niefortunnie wywołał, nie dają mu teraz spać spokojnie i zwracają się przeciw niemu z całą zajadłością. Lepiéj było zostawić „upiory“ w cieniach nocy.... *Dziennik* nie doznawałby tyle udręczeń, które coraz mocniéj jego nerwy rozdrażniają. *Dziennik* natrząsał się z przytoczonego przez nas faktu o cudownym uzdrowieniu kominiarczyka Reissa u Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu. Myśmy oświadczyli gotowość wykazania mu prędzéj czy późniéj, że uzdrowienie ono nosi na sobie wszelkie cechy nadzwyczajnego wypadku. Nie mamy prawa wyrzekać, że się cud stał: to należy do władzy duchownéj; ale mamy i prawo i obowiązek dowodzić faktami, że zdarzenie, które tak blizko nas zaszło, jest istotnie cudowném. Próżną tylko rzecz dowodzić takim, którzy w cuda nie wierzą, więceśmy się zapytali redakcyi *Dziennika* czy w ogóle wierzy w cuda. To nie jest zazieranie w sumienia, bo publiczność katolicka ma prawo wiedzieć, co pismo publiczne urągające się z cudów w kraju katolickim w ogóle o cudach trzyma. Nawiasem wspomnimy, że *Dziennik* potrąca nawet o cud w Lourdes, chociaż ten cud uznany już został przez władzę duchowną. Cóżkolwiekbądź szanowny redaktor *Dziennika* oburza się na nas niesłychanie, a czując swą niedostateczność i nie mając téż *brachium saeculare* na zawołanie, aż Władzy duchownéj, któréj w innych razach nie uznaje, ku pomocy przeciwko nam, on liberał *par excellence*, natarczywie przyzywa.

Dziennik oświadczenie nasze uważa najpierw za wdzieranie się w tajniki jego sumienia. Owóż myśmy wcale nie ciekawi tam zaglądać, a zresztą wiemy dobrze, że *Dziennik* żadnych zgoła nie ma wątpliwości we wierze: pod tym względem rozpościera się tam *immensum vacuum*.

Co do tego punktu więc żałujemy, żeśmy zapytanie: czy *Dziennik* w cuda wierzy? stawili; przecież nie powinniśmy byli zapominać, że *Dziennik* porówno z żydowsko-masońską prasą „śmieje się śmiechem serdecznym“ z prostoty u tych, co Pismo św. Starego i Nowego Zakonu ze wszystkiemi cudami jako objawienie Boże przyjmują.

Co do „zdrożnéj i śmiesznéj zarozumiałości“ jaką nam *Dziennik* łaskawie co chwila przypisuje, zarzutu jego nie będziemy odpierać: jest to utarty frazes którego się nader łatwo używa.

Zaś chęć żeby Władza duchowna skarciła pismo nasze, jest tylko dowodem wielkiéj jego względem nas łaskawości, czuwającéj bacznie na wzór cenzorów rzymskich, byśmy nie dopuścili się i najmniejszego przestępstwa oczywiście, nie wobec dogmatu i karności kościelnéj (to by nam liberały nasze łacniéj wybaczyli), lecz wobec ich godności niezrównanéj i nietykalnego majestatu.

„Zaznaczamy“ także, jako *Dziennik* w bezsilności swojéj a także w niewysłowionym liberalizmie, nie poraz pierwszy zgnębienia naszego ze strony Władzy przełożonéj usilnie się domaga.

Niewygodniśmy dlań wielce, to pewna, ale i to nie ulega wątpliwości, że z téj strony błagania jego skutku nie odniosą. Gdyby przyjmował egzystencyą masonów, my wierząc w ich potęgę, lękalibyśmy się nieco o siebie, a tak nie mamy żadnéj obawy.

Przechodzimy teraz do hr. Haugwitza, którego *Dziennik* zrazu tak jak masonów w ogóle, miał za „upiora“.

Faktem jest, że hr. Haugwitz był czasu swego i prezesem ministrów i naczelnikiem masoneryi, a daléj, że tenże sam hr. Haugwitz na kongresie werońskim memoryał w sprawie tępienia wolnomularstwa przedłożył. Tośmy powiedzieli, i to jest prawdą.

Dziennik żadnego hr. Haugwitza zrazu nie przyjmował. Następnie wojował reprezentacyą Prus na onym kongresie, o czém myśmy nie mieli powodu wspominać; teraz odszukał już sobie hrabiego Haugwitza i z godną uznania dokładnością nawet daty z życia jego podaje. To wszystko bardzo piękne, uczone, ale — zbyteczne. My przecież chętnie zostawiamy historykom *Dziennika* przywiléj i sposobność napisania żywota nietylko niebajecznego już hr. Haugwitza, ale i wszystkich reprezentantów Prus od Hardenberga aż do Humboldta.

Prawdą mimo to pozostanie zawsze, że masoni nie są „upiorami“ w rozumieniu *Dziennika*, a co się tyczy hr. Haugwitza, wrócimy jeszcze do téj sprawy.

Prospekt do Panteonu B. Trentowskiego

księgarni J. K. Żupańskiego.

Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu rozséła „Prospekt do wyjść mającego dzieła, którego tytuł: *Panteon wiedzy ludzkiéj* lub (!) *Pantologia,* Encyklopedya wszech nauk itd. przez *Bronisława Trentowskiego.*“

Prospekt ten, napisany, mówiąc nawiasem, dziwaczną jakąś polszczyzną, przemawia także czule do kieszeni szanownego duchowieństwa naszego. Ma ono garnąć się licznie do składania prenumeraty na uniwersalne dzieło.

W obec tego uważamy za nasz obowiązek ostrzedz wszystkich dobrych katolików, by z poczucia obowiązku katolickiego nie dali się uwieść szumnym obietnicom.

1, Przypominamy, że Br. Trentowski był najwybitniejszym *panteistą*, a zawziętym nieprzyjacielem *katolicyzmu.*

2, Z dziwacznego „Prospektu“ księgarni J. K. Żupańskiego można już dostrzedz, co *Panteon* będzie zawierał odnośnie do Teologii. Prospekt powiada:

„*Teozofia* lub (?) właściwa Filozofia czyniąca o istocie Boga, o tamtym świecie, o niebie i o piekle, o żywocie wiekuistym, słowem o rzeczach duszy narodowéj (!) nadzwyczaj drogich i świętych (!), a bliżéj nie znanych (!! sic),“

Toż to dopiero teozofia „lub“ właściwa filozofia!

Dowiadujemy się tu o *„duszy narodowéj,“* daléj, że dopiero Br. Trentowski „rzeczy jakieś nadzwyczaj drogie i święte *narodowéj duszy,* a *bliżéj nieznane,*“ rozświeci należycie.

Co za zarozumiałość a ignorancya! Aleć chodzą one ze sobą w parze.

O „tamtym świecie“ dawno wszyscy już wiemy, i wiemy co potrzeba. Ktoby jeszcze nie znał, niech zajrzy do katechizmu, a znajdzie dokładne objaśnienie. Z bałamuctw „Panteonu“ niech sobie czerpią naukę o „tamtym świecie“ ci, którzy nie mają duszy indywidualnéj, jeno *„narodową.“*

Piękna mi teozofia „lub“ właściwa filozofia. Ani to teozofia ani filozofia, jeno marne fantazye Br. Trentowskiego, jakie zrazu rozpalały młode głowy, a dziś politowanie budzą.

3, Księgarnia J. K. Żupańskiego duchowieństwo do „Panteonu“ wpędzając, w namowie swojéj obelgę mu czyni. Czytamy w „Prospekcie.“

„Duchowieństwo zobaczy w nim (Panteonie) niejeden (!) obraz teologicznych i moralnych ludzkości dążeń, które Pasterzom Owczarni Bożéj koniecznie znać trzeba.“

Obelgę czyni: boć duchowieństwo „niejeden obraz teologicznych i moralnych ludzkości dążeń“ nie dopiero z Panteonu poznawać będzie. Co „Pasterzom Owczarni Bożéj znać trzeba,“ księgarnia nakładowa *Panteonu* niech się nie porywa przepisywać! Wiemy, jakie są obowiązki nasze, czego stan nasz święty i w dziedzinie wiedzy wymaga.

Nie obce nam „teologiczne i moralne ludzkości dążenia“ które wciąż śledzimy uważnie.

Uczono nas dostatecznie w seminaryjskich kursach, a i teraz nie odrzucamy „nauki teozoficznéj „lub“ właściwéj filozofii“ — jeno że jéj nie w panteistyczym Panteonie szukamy — czerpiemy ją z czystych źródeł katolickich teologów i filozofów.

Duchowieństwo i katolicy pieniędzmi swemi nie będą wznosili świątnicy, w której pogańskie, panteistyczne bóztwa wiedzę ludzką „dzierżą.“

Niech *Panteon* budują — panteiści. Albo też, jak tego pragnie księgarnia nakładowa, ci, „co przez próżność życzą sobie wszechstronnego wykształcenia.“

— *„Dziennika urzędowego kościelnego“* nr. 6 z dnia 25 lipca zawiera następujące rozporządzenie Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza.

Miecislaus Halka

Comes Ledóchowski,

Dei Miseratione et Sanctae Sedis Apostolicae Gratia Archipiscopus Gnesnensis et Posnaniensis, Legatus Natus, Praelatus Domesticus etc. etc. etc.

Perpensis pluribus gravibusque officiis, ad quae explenda tum ex lege tum ex consuetudine in Archidioecesibus Nostris vigente tenentur ii omnes, qui ad munus et dignitatem Decanorum Foraneorum assumuntur; limites decanatuum vel nimis extensorum, vel numeroriores ecclesias parochiales amplectentium moderari et restringere, ne Decani labore supra vires et nonnunquam cum praejudicio propriae uniuscujusque ecclesiae obruantur, justum atque opportunum judicavimus.

Cum vero modernus Prodecanus Krobensis in ultima Congregatione Decanorum, anno elapso Gnesnae habita, Nobis exposuerit decanatum Krobensem, ad quem viginti quinque ecclesiae parochiales pertinent pluribus milliariis ab invicem distantes, ab uno Decano difficillime visitari atque invigilari posse, proindeque a Nobis expetierit, huic incommodo remedium afferre velimus: Nos rei veritate perspecta, rationumque momentis permoti, decanatum Krobensem in duas partes dividere, novumque decanatum Jutrosinensem ex altera formare atque creare decrevimus, atque per praesentes Nostras Litteras jure Nostro Ordinario formamus atque creamus. Erit itaque ex nunc in posterum in Archidioecesi Posnaniensi Decanatus Krobensis, constans paroeciis ad occasum viae, quae a Gostyń ad Rawicz ducit, existentibus, iisque, per quae eadem via transit, et complectetur undecim parochias in totum, vide licet: Gołoszyn, Krobia, Łaszczyn, Oporowo, Pawłowice, Poniec, Rawicz, Rydzyna, Sarnowa, Zakrzew et Żytowiecko; in quibus modernus Prodecanus, ejusque in officio prodecani vel decani successores, jura sua, prout ex litteris nominationis eorundem, ex legibus et consuetudinibus Archidioecesanis exurgunt, exercere, atque obligationis adimplere poterunt et debebunt. Ex reliquis vero quattuordecim parochiis, ad orientem viae a Gostyń ad Rawicz ducentis sitis, quaeque hucusque ab oppido Jutrosin Jutrosinensem appellamus, atque ita denominari mandamus. Quattuordecim autem illae parochiae ad Decanatum Jutrosinensem sic a Nobis, constitutum pertinentes sunt prouti sequitur: Dubin, Golejewko, Jutrosin, Kołaczkowice, Konary, Miejska Górka, Niepart, Pakosław, Pempowo, Smolice Skoraszewice, Słupia, Sobiałkowo et Szkaradowo; atque in iis jura et obligationes decani exercebit et adimplebit, quem Nos vel Successores Nostri ad officium Decani vel Prodecani Jutrosinensis assumere in Domino consuerimus. In quorum fidem praesentes manu Nostra subscriptas sigilloque Nostra majore munitas expediri jussimus.

Datum Posnaniae in Aedibus Residentiae Nostrae die 8 junii a. 1872.

(L. S.) **Miecislaus**

Nr. 840. *Laudislaus Meszczyński.*

— Zwrócono nam uwagę, że nazwisko czeladnika kominiarskiego, który doznał nadzwyczajnéj łaski od Boga i cudownie u Sióstr miłosierdzia uzdrowiony został, mylnieśmy wydrukowali. Prostujemy więc omyłkę druku i zapisujemy że nazwisko jego nie jest Fryderyk Reich lecz Fryderyk **Reiss**.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— W przyszły poniedziałek rozpoczyna się w seminaryum duch. tutejszém doroczny egzamin kleryków i trwać będzie cały tydzień. Najprzew. X. Arcypasterz jest zawsze na tym egzaminie obecny.

— Przedwczoraj d. 1. sierpnia pan lantrat śremski przybył rano do klasztoru OO. Jezuitów, i oświadczył im, że dom ich rozwięzuje, że im odtąd nie wolno żadnych sakramentów udzielać, nie wolno miewać kazań i nauczać, nie wolno nawet miewać mszy św. Scholastycy tutejszokrajowi, którzy dotąt byli pozostali, otrzymali rozkaz rozjechania się. Kiedy p. landrat ze sekretarzem znajdował się w klasztorze, ludzie w kościele licznie zebrani spowiadali się i czekali na mszę św. Skoro się dowiedzieli, że i spowiedź i msze zakazane, powstał wielki płacz i narzekanie. Ojcowie uspakajali pobożnych jak mogli, a o godzinie 9téj odprawił jeszcze mszę św. X. Zingler z Łaszczyna, który się u Ojców znajdował. Kościół zaraz potém został zamknięty. Nie podobna opisać głębokiéj boleści, jaka przejmuje lud całéj okolicy śremskiéj.

Wilią jeszcze święcili Ojcowie uroczystość św. Ignacy. Przybyło kilkunastu księży, X. Nalentz śpiewał sumę. O. Mrowiński miał kazanie, lud napełniał kościół i oblegał konfessyonały. Na téj uroczystości zakończyła się błogosławiona czynność OO. Jezuitów w Śremie.

— Dzienniki doniosły, że z Chełmna wydalono dwóch OO. Jezuitów. W Chełmnie nie było i niema Jezuitów, są Misyonarze, którzy o ile słyszeliśmy dotąd turbowani nie byli.

— Dnia 7 sierpnia w środę przypada rocznica śmierci śp. Edmunda Bojanowskiego. W Jaszkowie, gdzie spoczywają jego zwłoki odbędzie się w tym dniu nabożeństwo żałobne.

— Odbieramy następujący list od jednego z zacnych kapłanów dekanatu krotoszyńskiego.

Już dawno nie widziałem w *Tygodniku katolickim* spisu dobrowolnych ofiar dla Ojca św. Składki z strony parafian coraz mniejsze, a zatém my kapłani powinniśmy tém bardziéj wspierać wspólnego naszego Ojca. — Aby dać powód do odnowienia podobnego spisu w tych nader krytycznych dla Kościoła naszego czasach, załączam niniejszém 20 talarów dla Ojca św. z tą prośbą, aby moje nazwisko nie było wymienione.

Zamieszczając ten list i stósownie do intencyi czcigodnego naszego korespondenta, oświadczamy, że z największą ochotą pośredniczyć będziemy do zbierania nowéj składki na Swiętopietrze. Nie ulega wątpliwości, że czasy są coraz cięższe dla Ojca św., więc słuszna jest, żeby wierne dzieci Kościoła do wytrwałéj a coraz większéj pobudzały się ofiarności.

— Kościerzyna, 15 lipca. Na początku przeszłego tygodnia w tutejszém katolickiém seminaryum nauczycielskiém odbywał się pod przewodnictwem radzcy prowincyonalnego Dr. Goebel egzamin nauczycielski. Z seminarzystów wszyscy z pierwszéj klasy odebrali patent nauczycielski; było ich dwudziestu i to: August Gollnik z Obkasu parafii Kamieńskiéj, Andrzéj Kośnik z Kościerzyny, August Longear z Kamienia, Michał Makowski z Pelplina, Franciszek Renk z Kościerzyny, Walenty Schwarz z Gutstadu, Oskar Wolf z Rywałdu parafii Klonowskiéj, Korneliusz Bohlen z Wejherowa, August Fręczkowski z Olsztyna, Wilhelm Peterknecht z Leobszic na Szląsku, Floryan Pozorski z Lipusza, Łukasz Rakowski z Wałdowa, Jan Rożycki z Cyrkwicy parafii Kamieńskiéj, Franciszek Semrau z Malenina parafii Miłobądzkiéj, Jan Spitter z Łasina. Leopold Wapp z Sierakowic, Antoni Wroński i Antoni Zawadzki z Kościerzyny i Klemens Raschke z Kiszewy, Z tych pierwszych, 7 odebrało zaświadczenie z numerem 2, a 13 ostatnich z numerem 3. Z aspirantów nauczycielstwa, którzy nie byli wykształceni w seminaryum otrzebrało tylko dzisięciu patent nauczycielski, chociaż 32 się stawiło na popis. Następnych dni odbywał się na tutejszéj pensyi panien w zakładzie czcigodnich Sióstr Miłosierdzia egzamin rządowy. Wszystkie panny z klasy selekty, które się zgłosiły, złożyły egzamin na nauczycielki z pomyślnym skutkiem. Jest ich dziesięć i to: Stefania Wolska z Strugi, Helena Topolewska z Starogardu, Marya Węsierska z Brodnicy, Teresa Gurska z Gdańska, Teofila Piechowska, Joanna Pelowska i Elżbieta Neubauer z Kościerzyny, Rozalia Szotowska z Warmii, Joanna Poddig i Marta Renné z Gdańska.

— Sprawa beatifikacyjna Wielebnego Lassale, założyciela szkółek Braci chrześciańskich, które teraz zaczynają być w Niemczech szczególniéj prześladowane, została na nowo w Rzymie wprowadzona. Największą trudność téj sprawy stanowią pisma Wielebnego Sługi Bożego, bardzo liczne, a po śmierci autora sfałszowane dodatkami w duchu Jansenizmu. Jak zaręczają, fałszerstwo zostało już udowodnione i pisma tego rodzaju zostaną usunięte na bok. Pod uwagę wzięte zostaną mnogie listy Wielebnego Lassalle.

— Księdza Felstów, wikaryusza przy kościele św. Mikołaja (podominikańskim) w Gdańsku, sąd na podstawie prawa Lutzowego skazał na miesiąc więzienia, za to, iż o prasie liberalnéj powiedział w kazaniu, że piśmidła żydowskie bezkarnie wyszydzają wiarę katolicką, ale wielkie krzyki powstają, kiedy pisma katolickie się odważają stawać w jéj obronie. Oskarzycielką jego była protestancka guwernantka prezesa rejencyi gdańskiéj p. Diesta, która podczas tego kazania wstąpiła była do kościoła św. Mikołaja. W domu powiedziała to panu swojemu, a ten spisawszy protokuł sprawę oddał prokuratorowi.

— Wyjdzie niezadługo tom pierwszy historyi soboru Watykańskiego. Pisze ją Cecconi, stenograf i urzędowy historyk soboru. W tomie pierwszym zawarte jest wszystko, co się odnosi do soboru aż do chwili otwarcia, tj. wszystkie rokowania dyplomatyczne przed soborem, zwołanie, przedwstępne prace konsultorów, przybycie książąt Kościoła do Rzymu, starania o pomieszczenie ich itd. Pisarz poświęca także uwagę pismom, które w sprawie soboru wyszły w Niemczech.

— *Czas* podaje raport naczelnika dyrekcyi naukowéj Siedleckiéj o stanie szkół ludowych w jego okręgu, z którego można nabrać przekonania o okropnéj demoralizacyi ludu, jaką rząd rosyjski położył sobie za zadanie. Po przeczytaniu go mimowoli nasuwa się pytanie, czy można pragnąć, aby dzieci uczęszczały do szkół przejętych taką tendencyą, jaką zdradza raport pana naczelnika. Nie przytaczamy sprawozdania tego; ograniczamy się na powtórzeniu uwag, które *Czas* poświęca raportowi pana naczelnika. Pisze zaś *Czas* co następuje:

Z programu wykładu przekonać się można, iż następuje w tych szkołach demoralizacya w dwojakim kierunku: narodowym i religijnym. Pod pierwszym względem nauczyciele są obowiązani uczyć wszystkiego po rosyjsku, a nawet język polski wykładać ile możności w tym języku. Wreszcie jest to rzeczą powszechnie wiadomą, że język polski wprawdzie znajduje się w programie, ale wcale nie bywa wykładanym. Natomiast religia w wielu miejscowościach wykłada się także po rosyjsku i raport szczyci się tym postępem na polu moskiewszczyzny. Z innych przedmiotów uczą geografii i historyi Rosyi z tym z góry zastrzeżonym kierunkiem, aby wpajać w lud przekonanie o wielkości Rosyi, o jéj bogactwach, potędze i znaczeniu, aby zaszczepiać w nich miłość do téj nowéj ojczyzny, a umysł napawać obrazami poruszającemi chciwość i łatwość bogacenia się w obszerném Cesarstwie. To jest kierunek polityczny wykładu, przedstawiony jako wzór najlepszy i dogodny dla rządu środek do bałamucenia umysłów.

Ale to wszystko jeszcze nie wystarcza rządowi. Chce on Polaków nietylko przerobić na Moskali, ale także na

prawosławnych. W tym celu naznaczają się do szkół nauczyciele wyznania prawosławnego, obok nauki religii wykładanéj po moskiewsku zaprowadzają wykłady języka starocerkiewnego uczniowie uczą się śpiewać pieśni prawosławnych, i wykładają im, przynajmniéj Rusinom, dzieje unii, zasady obrządku wschodniego, w taki zapewne sposób, aby wpajać przekonanie o jedności Kościołów wschodnich.

Wszystkie te męczarnie ducha, całą tę demoralizacyą młodzieży w tak bezwstydny sposób publicznie ogłoszoną, musi znosić ludność z poddaniem i pokorą, gdyż czuje nad sobą cały ciężar systemu opartego na samowoli, despotyzmie i podłości. Bierny opór księży, co nie mogąc złemu zapobiedz, nie chcą przynajmniéj brać udziału w oficyalnéj misyi gorszenia młodzieży i pędzenia jéj do prawosławia, to jedyna broń jeszcze, jaka pozostała w ich ręku. Z tegoż raportu widzieć można, iż lud stawia również bezsilny, bierny opór, że unika szkoły, że nie chce się uczyć pieśni prawosławnych i nienawidzi przewrotnych nauczycieli nikczemnéj władzy, co się pastwi nad jego duchem i któréj całém zadaniem życia jest gorszyć, demoralizować i niszczyć wszystkie podstawy moralne bytu ludzkości, czyli miłość do wiary i ojczyzny. Nieszczęściem wszakże znajdują się pomiędzy księżmi unickimi, mianowicie pomiędzy przybyłymi z Galicyi Świętojurcami, tacy, którzy oddawali się w usługi bezprawiu i bezbożności. Widać to z pochwał oddawanych im w raporcie, widać z doniesień o zajściach w Piszczacu i Hrubieszowie, w których Świętojurcy oburzyli przeciw sobie ludność unicką i gdzie doszło aż do znieważenia przewrotnych księży. Ale cóż, z Hrubieszowa wysłał lud deputacyą do Petersburga, którą zamiast cara przyjął prokurator prawosławnego synodu, nazwał jéj skargi na ucisk religii kłamstwem i polecił policyi, aby ją spiesznie wyprawiła do domu. Pokazało się zatém, że prześladowanie wiary nie jest miejscowém nadużyciem, ale że to system całego rządu.

— Ksiądz Kamiński na Ślązku wydał już pierwszy numer swojego czasopisma, które nazwał P r a w d ą. Przeznaczeniem pisma tego jest szerzyć pomiędzy poczciwym ludem naszym na Górnym Śląsku zarazę nowoprotestantyzmu, czyli tak zwanego „starokatolicyzmu". Obowiązkiem naszym jest wspierać prześladowanego obecnie procesami K a t o l i k a, wychodzącego w Królewskiéj Hucie, który zwalczać będzie owę fałszywą P r a w d ę. Pismo księdza Kamińskiego rugować należy z każdego domu, gdzie się je spotka. N o r d d. A l l g. Z t g. podaje z niego ustępy, co niepoślednią dla niego jest rekomendacyą. Ks. Kamiński obiecuje tam pomiędzy innemi także pracować w duchu niemiecko-wiernopoddańczo-patryotycznym, co najlepiéj charakteryzuje fałszywość P r a w d y, bo zkądże się bierze u niego ten patryotyzm? Ks. Kamiński przybył na Górny Śląsk z któregoś innego zaboru, zdaje nam się, że z Kongresówki. Pismo to prawdzie nie upadnie tak rychło, N o r d d. A l l g. Z t g będzie miała dla niego coś więcéj od prostéj rekomendacyi; ale nie trzeba przynajmniéj dozwolić, aby pismo to wywierało zgubny swój wpływ na braci naszych wiarusów na Śląsku. (G. Tor.)

— Z L i t w y. „Ojcu Ubogich przywiązane dzieci ostatnią własność" r. s. 40. Tak pisze biedna wdowa Litwinka, przesyłając oraz dwa ślubne pierścionki z napisem wewnątrz: *w Bogu nadzieja nasza*. Daléj tak pisze w liście: „Spieszę załączyć grosz wdowi z biednéj naszéj Litwy. — Ból i radość przejmuje w obec tego wszystkiego, co się tutaj dzieje. — Ból na widok prześladowania, jakiemu ulega ta nieszczęśliwa kraina, droga siostrzyca nasza; radość: że wiara przez lud prosty silnie strzeżona kwitnie tutaj, pomimo szatańskich knowań, żelaznych kajdan rządu, i zdradzających wiarę i naród Judaszów! Przywiązanie do Ojca św. tak żywe i powszechne, że na wiadomość o mojém przybyciu, zbiegli się z domków swoich mieszkańcy i każdy, najbiedniejszy sługa pragnęła wziąść udział w tym serdecznym podatku. I to 40 rubli w przelocie zebranych. J e d n a u b o g a w d o w a n i e m a j ą c p i e n i ę d z y, ś l u b n e s w e r z u c i ł a p i e r ś c i o n k i. Niech ten dar świadczy o gorącéj miłości Litwy dla Ojca św. Gdyby nie ucisk i niewola, gdyby nie bojaźń przed rządem, który podobne datki za buntownicze czyny uważa i kaźnią sybirską karze, hojne ztąd mimo niemałéj nędzy spłynęłyby dary".

— *Monde* podaje, że niektórzy dobrzy chrześcianie, widząc iż polityka nie wystarcza na wytłumaczenie strasznych nieszczęść, jakim Francya uległa, szukali gdzieindziéj ich przyczyny i lekarstwa. Zawiązało się więc *stowarzyszenie* pod nazwą *narodowego ślubu dla Najświętszego Serca*, mające za cel wzywać Francyą, aby się zwróciła do Boga, i aby w Paryżu, gdzie złe powstało i gdzie ekspiacya powinna mieć miejsce, wzniosła publiczny pomnik wiary, pokuty i miłości. Stowarzyszenie to otrzymało zatwierdzenie arcybiskupa paryskiego i błogosławieństwo papieskie. Wielu znakomitych biskupów gorąco je zachęca do dzieła i już założono komitet, mający zbierać ofiary na wystawienie kościoła, który na froncie ma mieć taki napis: Christo Ejusque Sacratissimo Cordi Gallia poenitens et devota. (Chrystusowi i Jego Najświętszemu sercu Francya pokutująca i oddana).

— Protestantyzm w *Syryi* rozwija niezmordowaną czynność. Amerykanie, Anglicy i Prusacy wszelkich sekt, łączą swoje wielkie środki ku rozwinięciu propagandy, któréj głównym ogniskiem jest Bejrut. Założyli w tém mieście kollegium bogato uposażone, szkołę medycyny, szkoły normalne dla kształcenia nauczycieli i nauczycielek, obszerny szpital i dom sierot. Wybudowali już wielką liczbę świątyń, i otworzyli wiele szkół, nietylko bezpłatnych, ale z dodatkiem książek i wsparć dla dzieci ich rodzin. Drukarnia ich funkcyonuje już od dość dawna, i rozrzuca tysiące biblii arabskich.

Ażeby módz zwalczyć nieprzyjaciela na gruncie jaki obrał, missyonarze nasi zwiększyli także działalność swojéj drukarni. Sprowadzili dwie nowe prasy pospieszne i nowe arabskie czcionki. Również, aby być w możności odpowiadania na zarzuty prasy protestanckiéj, missyonarze jeszcze przed otwarciem soboru założyli tygodnik pod tytułem *Watykan*, który był jedynym organem arabskim dostojnego zebrania w Rzymie. Po zawieszeniu obrad Soboru, *Watykan* zmienił tytuł na *Beszyr* (zwiastun). Każdy numer zawiera dwanaście stronnic w większéj ósemce. Pismo to rozchodzi się już aż do Persyi i Egiptu i wiele dobrego czyni, zwalczaniem przeciwników i szerzeniem zdrowych doktryn.

Z pomiędzy nowych dzieł, które pomnożyły katalog misyi, godne przytoczenia: *Traktat o doskonałości chrześciańskiéj* Rodrigueza 3 tomy w wielkiéj 8-ce. i *Allegorye biblijne* przez Royaumont. Oba dzieła bardzo dobrze przetłumaczone na język arabski.

Zorza północna, widziana w całéj Europie dnia 4 lutego, zjawiła się na Wschodzie, szczególniéj na wybrzeżach Syryi, tak świetnie, jak jéj tu nikt dotąd nie widział. Dziwny wpływ wywarła ona na umysły muzułmanów Bejrutu.

W pojęciu każdego muzułmanina, nadzwyczajne zjawiska przyrody, zaćmienia, komety, zorze północne itp. nieochybnie zwiastują wielkie wypadki, mianowicie wielkie klęski. Więc też i teraz, za zjawieniem się zorzy, muzułmańska ludność Bejrutu wpadła w paniczny przestrach, wyrażający się mnóstwem śmiesznych i godnych litości manifestacyi.

Na placach, ulicach, bazarach i po domach rozlegały się krzyki, uderzanie w dłonie, modlitwy, śpiewy, religijne, łączące się z wrzawą nieopisaną. Minarety obsiedli muezyni (powołujący do modlitwy), i wielkim głosem recytowali wszelkie śpiewy, będące w użyciu u wyznawców Islamu. Na te krzyki z góry odpowiadali szejkowie i ulemowie zebrani po meczetach, lub po głównych domach, śpiewający z uniesieniem ustępy z Koranu, dla ubłagania miłosierdzia Boskiego i odwrócenia kary, jaką im zapowiadało zjawisko. Przestrach wzrastał wraz z świetnością zorzy, i dawał wyobrażenie o trwodze w dniu sądu ostatecznego, gdy zjawią się cuda zapowiedziane przez Jezusa Chrystusa.

Zjawisko trwało aż do wpół do dwunastéj, a ludność muzułmańska wtedy dopiero rozeszła się na spoczynek, gdy zniknięcie jego pozwoliło na przypuszczenie, że już przebłagali gniew boży i niebezpieczeństwo minęło. Bez przesady ża-

dnéj można powiedzieć, że muzułmanie Bejrutu pewni byli, że piekło się otworzy, i Bóg zacznie ich karać za niegodziwość.

Co się tyczy ludności chrześciańskiéj, nie okazała większego wrażenia, jakie bywa między ludem europejskim w takich okolicznościach. Co najwięcéj przypuszczali niektórzy, iż to jest zapowiedź nowéj wojny na Zachodzie. Ale dość było objaśnień jakiéj ukształceńszéj osoby, iż to jest tylko zjawisko natury, aby zupełnie uspokoić chrześcian. Nie spali jednak także aż do północy, raz dla przypatrywania się fenomenowi, a powtóre z powodu ogłuszającéj wrzawy ich sąsiadów Mahometan.

Pisma peryodyczne miejscowe pisały o zorzy dość obszernie. *Beszyr*, organ missyonarzy, zamieścił także artyku w tym przedmiocie.

— Kroki, jakie teraz rząd przeciw X. Krementzowi, Biskupowi Warmińskiemu, przedsięwziąść zamyśla, a których liberały wcale doczekać się nie mogą, dla tego tak długo się ociągają, że ani Cesarza, ani księcia Bismarka nie ma w domu. Cesarz jest u wód w Ems, a ks. Bismark ciągle jeszcze bawi w Warzynie.

Uradzono podobno już odjęcie mu urzędowania biskupiego i dochodów. Tak więc postępują z Biskupem katolickim, który wykluczył odstępców wiary i nieposłusznych z Kościoła. Ale czyliż to tylko takie wykluczenie się praktykuje w Kościele naszym katolickim? Patrzmy, jak w tym względzie sobie postępują u protestantów. Jakiś protestant należący do gminy protestanckiéj w bliskości Elberfeldu, a żyjący w mięszaném małżeństwie, chciał dzieci swoje wychować w katolickiéj wierze. Posyłał więc najstarsze z nich do szkoły katolickiéj. Pastór jego napomniawszy go poprzednio, lecz bezskutecznie, obznajmił mu listownie pod dniem 18. Czerwca 1869 r., iż za rozporządzeniem władzy kościelnéj odjęte mu jest nadal prawo przystępowania do komunii, podawania dzieci do Chrztu i udziału w wyborach parafialnych, a po śmierci niedostanie pogrzebu kościelnego. W niedzielę następującą ogłoszono to wykluczenie go z kościoła gminie z ambony. — W Lippspringe pod Paderbornem protestancka narzeczona przed zawarciem małżeństwa z protestantem przyrzekła zezwolić na wychowanie dzieci z tego małżeństwa w wierze katolickiéj. W skutek tego protestancki pastór Schneider gminie na nabożeństwie zgromadzonéj ogłosił jéj wykluczenie z kościoła protestanckiego, odsądzając ją od wszystkich tych praw, co w przypadku poprzednim. — 17. marca b. r. przełożeni duchowni gminy kalwińskiéj Marienheim w Bawaryi uchwalili, że wszyscy ci z ich gminy, którzy nie uczęszczają do kościoła, albo dzieci swoje w innéj wychowują wierze, jak w kalwińskiéj (zwłaszcza katolickiéj) nie mają być przypuszczeni do komunii. — Ale to nie protestanci tylko exkomunikują; czynią to i masoni. W Hirschbergu wykluczono w ostatnim czasie jakiegoś bankiera z loży, w Królewcu kupca Emanuela Hermana Loesser, a w Berlinie onegdaj Wiebego, a to za niezachowanie się po masońsku. Tam więc exkomunikują zupełnie swobodnie, a nie spotkał żadnego z tych, którzy tę exkomunikę ogłosili, zarzut, że exkommunikowanych pokrzywdzili na sławie, ani też nie słychać, żeby im zagrażano odjęciem urzędowania i dochodów, jeżeli exkomuniki nie odwołają.

— W kalendarzu paryskim na rok 1872 podana jest lista biskupów, kapłanów i zakonników, umęczonych przez Kommunę w roku poprzedzającym. Jest to jedna ze szczytnych kart historyi kościelnéj, powiększającéj chwałę oblubienicy Jezusa Chrystusa, dla tego tu ją przepisujemy:

Zamordowani zostali przez nienawiść ku religii dnia 24 maja 1871 roku.

na ulicy w obrębie wielkiéj Roquette po wycierpianém więzieniu około dwóch miesięcy.

Najprzewielebniejszy i najczcigodniejszy w Bogu Ojciec Darboy (Jerzy) arcybiskup paryski w wieku lat 48 miesięcy 4 dni 8.

Ks. Deguerry (Jan Kasper) kanonik honorowy paryski, proboszcz u św. Magdaleny, były archipresbyter w katedrze Notre-Dame w wieku lat 73 miesięcy 4 dni 27.

Ks. Allard, były missyonarz, kapelan ambulansów wojskowych.

Wieleb. O. Ducoudray (Leon) w wieku lat 44. Wieleb. O. Clerc (Aleksy) lat 51.	Kapłani z Towarzystwa Jezusowego.

Dnia 25 maja 1871 r.

na bulwarze Włoskim po sześciu dniach więzienia.

Wieleb. O. Captier (Franciszek Eugeniusz) lat. 41. Wieleb. O. Bourard (Ludwik Ferdynand) lat. 53. Wieleb. O. Delhorme (Eugeniusz) lat 30. Wieleb. O. Contralt (Józef) lat 30. Br. Chatagneret (Gabryel) subdyakon lat 28.	Zakonnicy Dominikanie ze szkoły Alberta Wielkiego w Arcueil.

Dnia 26 maja 1871 r.

na ulicy Maxo w Belleville, po więzieniu około dwóch miesięcy.

Ks. Sabattier (Jan Maryan Natalis), kapłan dyecezyi paryskiéj, drugi wikaryusz u Najświętszéj Panny Loretańskiéj, lat 50 miesięcy 8 dni 28.

Ks. Planchat, (Maryan, Mateusz Henryk) kapłan dyecezyi paryskiéj, kapelan u św. Anny w Charonne, lat 47, miesięcy 6 dni 17.

Ks. Seigneret (Paweł, Maryan, Józef, Klaudyusz) kleryk tonsurat, alumn seminaryum św. Sulpicyusza, lat 25 miesięcy 5 dni.

Wieleb. O. Olivaint (Piotr) lat 55. Wieleb. O. Caubert (Jan) lat 60. Wieleb. O. De bengy (Anatol) lat 47.	Kapłani z Towarzystwa Jezusowego.
Wieleb. O. Radigne (Armand, Piotr, Władysław) lat 48. Wieleb. O. Tuffier (Juliusz) lat 64. Wieleb. O. Rouchouze (Marcelin) lat 60. Wieleb. O. Tardieu (Frezat) lat 56.	Kapłani ze zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi nazwanego *Pikpus.*

Dnia 27 maja 1871 r.

w bliskości Roquette po blisko dwóch miesiącach więzienia.

Przewieleb. Surat (August Alexy) protonotaryusz apostolski, wikaryusz generalny paryski archidyakon w Notre-Dame lat 67 miesięcy 3.

Ks. Bécourt (Emil Wiktor) kapłan dyecezyi paryskiéj, proboszcz od Najświętszéj Panny Zwiastowania, lat 57 miesiąc 1 dni 6.

Ksiądz Houillon (Jan Chrzciciel), kapłan zgromadzenia missyi zagranicznych lat 45.

— W Wuerzburgu w Bawaryi studenci katoliccy w piękny, prawdziwie budujący sposób publicznie wyznali swą wiarę, biorąc wspólnie udział w uroczystéj procesyi Bożego Ciała w tym roku, przez co wiernym wielką sprawili pociechę i piękny dali przykład, a bezbożnych naturalnie nie mało rozgniewali. Onegdaj dali nowy dowód żywéj swojéj wiary zawiązawszy pomiędzy sobą Kongregacyą Maryańską, liczącą już 50 członków, która pierwszą uroczystość swego założenia obchodziła w miejskim kościele szpitalnym. O. Ambroży, superyor Karmelitów, gorliwie przemówił do zgromadzonych o celu, środkach i owocach kongregacyi, dowodząc szczególnie, że zadaniem jest studentów katolickich, raz przecież uwolnić się od przesądów, głupstw i niedorzecznych wymagań dzisiejszego tak zwanego świata wykształconego i przez czystość duszy, uszlachetnienie serca i gorliwe kształcenie się naukowe pod przewodnictwem wiary zdobyć so-

bie prawdziwą wolność ducha. Po przemowie nastąpiło odpowiednie nabożeństwo do Matki Bozkiéj. Odtąd zgromadzenia podobne temu pierwszemu regularnie odbywać się będą. — Wszystko to owoce nowomodnych misyi. Ustać teraz mają misye odprawiane przez Jezuitów i spokrewnionych z nimi, za to misye nieprzyjaciół Kościoła pocieszające wydają owoce. Taki zawsze bywał skutek prześladowań Kościoła.

— *Bibloteki kaznodziejskiéj* wyszedł zeszyt VI i zawiera następujące kazania:

Na niedz. VI po świątkach.

1. Przez X. J. Lisikiewicza: O prośbie o chleb powszedni.
2. Przez X. J. Męcińskiego Ref.: O stanie żebraków.

Na niedz. VII. po świątkach.

1. Przez X. J. Męcińskiego Ref.: O podchlebstwie.

Na niedz. VIII po świątkach.

1. Przez X. J. Męcińskiego: O powinności chrześciańskiéj.

Na niedz. IX po świątkach.

1. Przez X. J. Męcińskiego Ref.: O wierze ustającéj w jednych królestwach, a przenoszącéj się do drugich.
2. Przez X. J. Męcińskiego Ref.: O pożytku łez własnych i niebezpieczeństwie łez cudzych.

Na niedz. X po świątkach.

1. Przez X. J. Męcińskiego Ref.: O dwojakim błędzie grzeszników względem uprawiadliwienia swojego.

Na nied. XI po świątkach.

1. Przez X. J. Męcińskiego Ref.: O zbawienném zażywaniu języka.

Na niedz. XII po świątkach.

1. Przez X. J. Krukowskiego: O miłości bliźniego.

Na ur. Wniebowzięcia M. B.

1. Przez X. J. Męcińskiego Ref.: O chwale wniebowzięcia M. B. w pożytkach z tajemnicy.

Na niedz. XIII po świątkach.

1. Przez X. J. Męcińskiego Ref.: O spowiedzi sakramentalnéj i o niewdzięczności ku Bogu.

Na niedz. XIV po świątkach.

1. Przez X. J. Męcińskiego Ref.

Dodatek: **Missyi Apostolskiéj** X. K. Fabianego tomu II arkusz 6 i 7.

Składka na odkupienie kielicha
po śp. X. Prusinowskim dla kościoła w Grodzisku.

Spis X.

X. Hejnowicz z Czerwonéjwsi.	— tal.	20 śbr.	— fen.
X. Drwęski z Kąkolewa. . .	1 „	— „	— „
razem	1 tal.	20 śbr.	— fen.
Pierwsze dziewięć spisów	80 „	12 „	6 „
ogółem	82 tal.	2 śbr.	6 fen.

Ważne doniesienie.

Redakcyi *Tygodnika Katolickiego* oddano następujące ważne rękopisma:

1, **Chrześciańsko społeczny grunt i zadanie Literatury Polskiéj**: *Dwa tomy.*

a) Tom I, Pierwsze zasady katolickiéj w Literaturze metody i pogląd dziejowy na literaturę polską, z podziałem jéj na okresy, od jéj początków aż do roku 1764, czyli do końca panowania w Polsce dynastyi saskiéj.

b) Tom drugi. „Pogląd dziejowy na nowożytną metodę Literatury polskiéj od r. 1764 aż do naszych czasów, i ostateczny wywód niezbędności metody chrześciańskiéj w Literaturze.

Żeby pojąć ważność podobnéj pracy jak powyższa dość przypomnieć, że Polska dotychczas nie wydała dzieła któreby z chrześciańskiego, z katolickiego stanowiska przebiegało dzieje piśmiennictwa narodowego.

Tegoż autora mamy jeszcze.

2, **Filozofia Chrześciańska** *w czterech* częściach: a) Wstępno-Krytycznéj, Logicznéj, Metafizycznéj i Etycznéj. Według metody i zasad, przeprowadzonych głównie przez św. Tomasza z Akwinu.

I takiego dzieła nieposiadamy.

3 **Naturalizm wobec Kościoła.** Tom jeden.

Autorem wszystkich tych prac jest jeden z wysoko postawionych dygnitarzy Kościoła polskiego — przez długi czas profesor uniwersytecki — znany z kilku gruntownych dzieł, które w *Przeglądzie Poznańskim* bardzo przychylną znalazły recenzyą. Autor padł ofiarą prześladowania schizmy i znajduje się od lat wielu na wygnaniu.

Manuskrypta wszystkie pisane są czytelnie i gotowe do druku.

Nie mogąc ich wydać własnym nakładem polecamy je uwadze księgarzy, nakładców i mecenasów rzeczy polskich, Wydrukowanie tych prac byłoby istotną przysługą dla Kościoła i dla kraju naszego.

Co do bliższych i dalszych warunków nabycia na własność wspomnionych rękopisów lub ich wydania, chętnie udzielimy na zapytania skoréj odpowiedzi.

Redakcya Tygodnika katolickiego.

TYGODNIK KATOLICKI

wychodzi i nadal w tych samych co dotąd warunkach. Prenumerata kwartalna wynosi 1 tal. 20 sgr., w Galicyi 3 fl. Ta tylko zaszła zmiana, że nakład, wydawnictwo i expedycyą przyjęła na siebie drukarnia (A. Schmaedicke), więc **do niéj**, nie do Redakcyi, przesyłać należy **prenumeratę** i wszelkie reklamacye nie odnoszące się wyraźnie do Redakcyi.

Upraszamy o jak najliczniejszą prenumeratę i o rozszérzanie pisma, gdyż tylko w takim razie może się ono podnieść wewnętrznie, może skutecznie działać, wreszcie obniżyć prenumeratę.

Wydawnictwo i Expedycya Tygodnika kat.
A. Schmädicke w Poznaniu.

Listy do Redakcyi adresować należy: **Wonieść** p. Alt-Boyen.

Redaktor X. J. Stargaczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu — W komisie L. Streisandta w Grodzisku